

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



Rok VII. | I ODZ. NIEDZIELA, 1 GRUDNIA 1929 ROKU.

CENA NUMERU 10 GROSZY.

NR. 331

Tajemnica kości ludzkich znalezionych w domu przy ul. Piotrkowskiej 92 nie została jeszcze wyświeflona

Łódź, 1 grudnia.

(d) W ubiegłym tygodniu donosiliśmy o sensacyjnych wynikach sekcji części ciała ludzkiego, znalezionych w dole biologicznym domu przy ulicy PIOTRKOWSKIEJ 92.

Jak wiadomo, władze początkowo przypuszczały, że czaszka i pięć kości, wydobytych z nieczystości, należały do jakiegoś wojskowego armii zaborczych i leżały już w jamie od kilkunastu lat. Za hipotezę tą przemawiał fakt wydobywania z dołu kloaczego.

PASA WOJSKOWEGO, LUFY KARABINU I BAGNETU.

Okazało się jednak, że znaleziona czaszka ludzka i pięć kości nie należały do mężczyzny, lecz do kobiety i znajdowały się w dole najwyżej od dwóch lat.

Przedmioty wojskowe, które wydobyto, nie miały więc żadnego związku z TAJEMNICZYM MORDERCĄ.

I znajdowały się w nieczystościach znacznie dłużej, być może już nawet od kilkunastu lat.

Jak nas informują, władze, chcąc za wszelką cenę ustalić nazwisko tajemnicznej kobiety, przedewszystkiem postanowiły sporządzić listę

WSZYSTKICH NIEWIAST, ZAGINIONYCH W ŁODZI

w ciągu ostatnich dwóch lat.

Dotychczas zanotowano już około dziesięciu nazwisk. Władze przesłuchują obecnie z największą dokładnością rodziny zaginionych, przypuszczając, iż w ten sposób zdobędą jakiś materiał. Czy powyższa metoda da jakieś konkretne wyniki — obecnie trudno jest jeszcze przewidzieć, gdyż z zniekształconej czaszki jest wprost niemożliwe rozpoznanie rysów twarzy.

360 rubli

**Kosztuje paszport
za granicę w Związku
Radzieckim**

Moskwa, 1 grudnia.

Rada komisarzy ludowych ZSRR, po stanowila podnieść cenę paszportów zagranicznych do 360 rubli od osoby. W dekrete o tej podwyżce ceny paszportów zagranicznych powiedziane jest, iż zostaje ona wprowadzona w czu urzędniczym wyjazdów obywateli sowieckich z granic ZSRR.

„Gąsienicówka” niszczy

plantacje buraków na Ukrainie

Charków, 1 grudnia.

Tegoroczna kampania cukrowa na Ukrainie daje bardzo niepomyślne rezultaty. Przyczyniła się do tego w pierwszym rzędzie głód „gąsienicówki”, która spowodowała, że cukrownie ukraińskie otrzymują tylko 58 proc. zwykłej ilości buraków.

Kopanie buraków odbywało się w bardzo złych warunkach atmosferycz-

Zamordowana mogła również pochodzić z innego miasta, co władze również wzięły pod uwagę i już wystąpiły odpowiednio telefonogramy do wszystkich urzędów śledczych w Polsce, które obecnie nadsyłają do Łodzi szczegółowe opisy, dotyczące się okoliczności zaginięcia rozmaitych kobiet.

W jednym z pism łódzkich przed kilku dniami ukazała się wiadomość, JAKOBY WŁADZE JUŻ USTALIŁY NAZWISKO TAJEMNICZEJ KOBIETY.

Wiadomość ta jest z gruntu fałszywa, gdyż, jak dotychczas, policja nie zdobyła jeszcze żadnych konkretnych materiałów.

Kupcy łódzcy

pomogli przodownikowi wykręcić oszustkę

Łódź, 1 grudnia.

Poważni kupcy łódzcy, pp. Moszek Lerer i Chaim Linden wybrali się do Warszawy.

Na dworcu Łódź — Kaliska zaczęła ich obca kobieta i rzekła:

— Po co macie przepłacać? Ja wam sprzedam bilety o dwadzieścia pięć procent taniej.

— A czy to są prawdziwe bilety — zaniepokoił się pan Moszek.

— Też pytanie — obruszyła się niewiasta. — Co pana to obchodzi, jakie one są, jeżeli można pojechać.

Pan Chaim uznał słuszność tego rozumu. Zaopatrzony w bilety, wszedł do pociągu i pojechał.

Za Łowiczem zrobił się gwałt.

Blady strach padł na przyjaciół. Drżącymi ustami opowiedzieli panu przodownikowi o spotkaniu

z tajemniczą kobietą, o tem, jak im skłówała głowy, jak w nich wmówiła, że bilety są dobre.

Na to rzekł przodownik:

— Wiem dobrze, że taka baba jeździ codziennie między Łodzią a Warszawą i robi kombinacje z biletami. Daję wam do wyboru, albo paka, albo pojedźcie zaraz ze mną do Łodzi i pomożecie mi odszukać szustkę.

— No, to ja wolę jechać — rzekł pan Moszek.

— I ja też — dodał Chaim.

Pan przodownik, przebrawszy się w cywilne ubranie, wyruszył z kupcami do Łodzi, potem wrócił i jeszcze raz pojechał w tem samym towarzystwie.

Oszustkę odnaleziono w pociągu Łódź — Warszawa. Miała przy sobie 15 już raz zużytych biletów. Poddała się za Surę Finkelsztajn, zamieszkałą w Warszawie przy ulicy Mirowskiej 9.

Strzelił sobie w skroń

gdy nie chcieli mu dać pieniędzy

Berlin, 1 grudnia.

(Telegram wł. „Expressu”).

Do jednego z berlińskich banków, „Emden et Co”, wszedł pewien młody człowiek i zażądał bez żadnych motywów, większej sumy pieniędzy, grożąc,

że zastrzeli się, jeśli żądanej sumy nie otrzyma.

Kiedy oświadczone mu, że nie otrzyma, młodzienczek wyjął rewolwer z kieszeni i strzelił sobie w skroń. Zmarł jeszcze przed przybyciem pogotowia.

10-punktowe expose

króla afgańskiego, Nadir Khana

Londyn, 1 grudnia.

(Telegram wł. „Expressu”).

Król afgański Nadir Khan wydał w dniu wczorajszym odezwę do ludności, jest to expose rządu jego które streszcza się w następujących 10 punktach:

1. Religia panującą w Afganistanie jest religia mahometańska.

2. Wyszynk alkoholu zostaje surowo zabroniony.

3. Rząd ufunduje szkołę wojskową i arsenał dla stworzenia bitnej armii afgańskiej, postawionej na nowoczesnym poziomie.

4. Stosunki podjęte przez Ammanulaha z innymi państwami będą utrzymywane.

5. Linie telegraficzne i telefoniczne będą uruchomione.

6. Rząd starać się będzie o rozbudowę szos i dróg komunikacyjnych.

7. Podatki będą ściągane z całą surowością.

8. Stosunki gospodarcze z państwami obcymi będą starannie przez rząd utrzymywane.

9. Rząd wprowadzi do szkolnictwa najnowsze zdobycze pedagogii.

10. Zostaje zachowana stara forma rządu. Król wybierac będzie premiera, który zwoła parlament.

Wilki poruwają budło z zagród młostciańskich

Nowogródek, 1 grudnia.

Na terenie województwa nowogródzkiego zaczynają się w coraz większej ilości pojawiać wilki, które w wielu wypadkach zagrażają nawet ludziom.

Ostatnio w zagrodzie Butrymy wilki porwały kilka wieprzy.

W kolonii Walerjanów wilki rozszarpały zrebaka oraz 5 owiec. Gdy zbudziły ze snu ujadanie psów gospodarz wystraszył wilki, te porwały trzy owce i zbiegły do lasu.

Mieszkańcy zwrócili się do władz z prośbą o pomoc.

Tajne banki

wykryto w Grodnie

Grodno, 1 grudnia.

Urząd skarbowy w Grodnie wykrył w tem mieście dwa potajemne banki dyskontowe o wielomilionowych obrotach.

Pierwszy z tych banków znajdował się w mieszkaniu właściciela domu przy ul. Hogvera. Operacje tego nielegalnego banku sięgały milionowych sum. Księgi rozrachunkowe i weksle zostały przez władze skonfiskowane.

Drugi potajemny bank wykryto przy ul. Miszczanńskiej u niejakiego Josema.

Z przewidywanych obliczeń wynika, że skarb państwa poniósł straty, z powodu niepłacenia należności skarbowych, w wysokości przeszło 250 tys. zł.

Kuczne nesele

włoskiego następcy tronu

Rzym, 1 grudnia.

W uroczystościach weselnych włoskiego następcy tronu wezmą udział cztery panujący, mianowicie królowie Włoch, Belgii, Szwecji i Hiszpanii oraz 65 książąt i księżniczek.

Orazek weselny przewyższać będzie wspaniałością wszystko, co przy takich uroczystościach widziano w ostatnich dziesiątkach lat.

Zuchwały napad

na pociąg osobowy

Bukareszt, 1 grudnia.

Pięciu uzbrojonych bandytów dokonało między stacjami Dumbrawa i Cuciurul niezwykle zuchwałego napadu na pociąg osobowy.

Bandyci strzałami zatrzymali pociąg, obezwładnili konduktorów wagonu bagażowego i po splądrowaniu przesyłek, zbiegli.

Tygrys wywołał

popłoch w mieście

Mińsk, 1 grudnia.

Podczas przewożenia transportu dzikich zwierząt na stacji Kojdanowo uciekł z klatki młody tygrys, który wywołał swym ukazaniem się ogromną panikę wśród ludności. Mieszkańcy zabarykadowali się w swoich mieszkaniach.

Celem unieszkodliwienia tygrysa zorganizowano specjalną obławę, podczas której groźne zwierzę zabito.

Obniżą podatki

o 160 milionów dolarów

Waszyngton, 1 grudnia.

Przewodniczący komisji skarbowej kongresu Harley oświadczył dziś z naciskiem, że wypracowany przez sekretarza finansów plan obniżenia podatków o 160 milj. dol. uchwalony będzie z całą pewnością przez kongres.

W przyszły poniedziałek odpowiedni projekt będzie przedłożony i niewątpliwie przyjęcie tegoż nastąpi w ciągu tygodnia.

Bożar w porcie

stracił 12 budynków

Nowy Jork, 1 grudnia.

W dniu wczorajszym w porcie Boston zapalił się z nieznanym przyczyn pewien statek. Wiatr przeniósł ogień na kilka statków, a następnie na domy dzielnicy portowej. 12 budynków spłonęło całkowicie. Straty wynoszą 12 milionów złotych.

Wszystko na jedną miarę!..

Marynarki bez prawych rękawów

Jak sowieci ubierają swych obywateli?

Powodowany brakiem materiałów odzieżowych rząd sowiecki postanowił „uszcześliwić” swych obywateli, wprowadzając we wszystkich większych miastach Rosji kartkowy system sprzedaży artykułów konfekcyjnych.

Jak wszystko, do czego się biorą bolszewicy, poczynanie to wydało w krótkim czasie oplakane skutki.

Przyznaje to zresztą nawet prasa sowiecka, która w rozpaczliwym tonie nawołuje sowiecki przemysł konfekcyjny, aby bardziej się liczył z potrzebami ludności, która po wprowadzeniu państwowego monopolu odzieżowego, chcąc nie chcąc, musi się ubierać według „kazionnych” wzorów.

Nie idzie to łatwo, gdyż sowieccy „mędracy”, kierujący przemysłem konfekcyjnym, nie liczą się zupełnie z istnieniem ludzi o różnym wzroście, tuszy ciała i t. p.

Wszystkie palta, marynarki, spodnie, i t. p. wyrabiane są podług jednej miary.

Jeszcze gorzej dzieje się z doborem kolorów.

Fabryki sowieckie kierują się pod

tym względem jedynie stanem zapasów w państwowych fabrykach włókienniczych i nadają swej produkcji najbardziej fantastyczne barwy.

Zdarzają się wypadki, w których jeden rękaw marynarki uszyty bywa z materiału jednego koloru, drugi zaś — z materiału koloru odmiennego.

Zdarzył się nawet wypadek, w którym trust odzieżowy w Moskwie wysłał do Rostowa nad Donem kilkaset marynarek, przez niedopatrzenie fabryki, naogół niezaopatrzonych w prawe rękawy.

Wreszcie pisma sowieckie uskarżają się na nieliczenie się państwowego monopolu odzieżowego z kalendarzem.

Na wiosnę r. b. niepodobna było znaleźć materiałów letnich, obecnie mieszkańcy Moskwy mają możliwość zaopatrzenia się, po okazaniu kartki, w materiały letnie, lecz zimowych niestety brak.

„Krasnaja Gazeta” wypowiada słuszną obawę, iż ukażą się one na rynku nie wcześniej, niż w kwietniu lub w maju przyszłego roku.

Klown cyrkowy

doręczył królowej włoskiej list córki zamordowanego cara Mikołaja

Królowa włoska przyjechała niedawno, na audjencji klowna cyrkowego, niejako Giacomo Cereni, który wręczył jej list jednej z córek

zamordowanego cara Mikołaja II.

Historia tego listu jest bardzo romantyczna. Giacomo Cereni był swojego czasu jednym z najznakomitszych kłownów cyrkowych.

Kiedy już we Włoszech imię jego było powszechnie znane, Giacomo Cereni, wybrał się w podróż artystyczną po Rosji. Jeździł z miasta do miasta i wszędzie cieszył się wielkim powodzeniem.

W roku 1912, kiedy bawił w Petersburgu, wezwano go do

Carskiego Stoła.

w nadziei, że potrafi rozbawić chorego carewicza.

Udało mu się to w zupełności, a carowa, zachwycona tem, obdarzyła go bardzo hojnie i zaprosiła do częstych odwiedzin. Z czasem Cereni stał się stałym gościem

w carskim pałacu.

Potem przyszła wojna, a potem rewolucja. Cara zdekonizowano i wysłało na wygnanie wraz z całą rodziną. Co do Giacomo Cereniego, to powziął on plan opuszczenia Rosji i powrotu do słonecznych Włoch, ale przedtem postanowił pożegnać się ze swoimi małymi przyjaciółmi — carewiczem.

Rodzina carska znajdowała się wtedy już w Jekaterynburgu. Giacomo więc musiał przezwyciężyć wiele trudności i niebezpieczeństw, zanim mu się powiodło dotrzeć do ostatniego miejsca pobytu carskiej rodziny.

W Jekaterynburgu Giacomo odnalazł dom, w którym osadzono cara z

rodziną, udało mu się nawet dostać do wnętrza i rozmawiać z carewiczem.

Carewicz obdarzył odważnego swego przyjaciela swoją fotografią, na odwrotnej stronie której napisał słowa:

„Widzisz, mój Giacomo! Potęga carów jest równie niestała jak sława kłowna. Twoje nanowienie w Rosji również się skończyło”.

Obaj przyjaciele, klown i carewicz, pożegnali się serdecznie, ale gdy Cereni miał już oddalić się, zjawiła się jedna z carówni i doręczyła mu list do królowej włoskiej, prosząc „o gorąco, aby dołożył wszelkich starań i doręczył to pismo”.

Giacomo Cereni przyrzekł, że uczyni wszystko, aby spełnić to życzenie. Ale potrzebował było tysiącznych podstępów i wykrętów, ażeby dostać się z listem do ojczyzny. Wkrótce potem rodzina carska zginęła, a Cereni został odepchnięty od Zachodu.

Przekradł się jednak przez całą Syberję, przedarł do Chin, stamtąd do Japonii, a z Japonii udało mu się dostać na okręt, który go zawiózł do Kalifornii.

Powrót z Ameryki do Włoch trwał kilka lat. Cereni musiał zarobić na podróż, aż wreszcie przed niedawnym czasem dopiero przybył do Rzymu.

List carówny odwiózł nareszcie na miejsce, zdołał uzyskać pożądaną audjencję u królowej i doręczył jej pismo, wraz z uszną ostatnią pozdrowieniem i z opisem swojej rodziny carskiej i z opisem swojej goz z nią pożegnania.

Królowa włoska wysłuchała opowiadania byłego klowna w głębokim wzruszeniu, podziękowała mu za wierność i postarała się, aby stare lata jego były wolne od nędzy.

Dwa okruchy:

O napiwku dla szoferów i strusim żółdku

Zie jest, jeżeli ktoś nie widzi swoich wad, ale może jeszcze gorzej jest, jeżeli ktoś nie chce widzieć swoich zalet. Tak właśnie jest w Polsce. Jesteśmy skłonni krytykować u siebie wszystko bez wyjątku, począwszy od stosunków politycznych, skończywszy na sposobie sporządzania kotletów baranich, a chwalić bez krytycznie wszystko, co widzimy zagranicą. Tymczasem przy bliższym przyjrzeniu się można łatwo stwierdzić, że pod wieloma względami nietylko dorównujemy krajom zachodnim, ale nawet je przewyższamy.

Jest np. „kwestja napiwków”. U nas kwestja ta, dawno załatwiona i pogrzebana ku wszechstronnemu zadowoleniu, błaga się jeszcze tylko, jako pozostałość z dawnych, gorszych czasów po niektórych salonach fryzjerskich i hotelach. W zakładach gastronomicznych nikt nie płaci napiwków, a i przy użyciu taksówek obowiązują ściśle tylko taksa. Tymczasem zagranicą jest zupełnie inaczej.

W Wiedniu kierowca dorożki samochodowej, nie obdarzony odpowiednią „renumeracją” ponad taksa, natychmiast powie pasażerowi kilka słów do słuchu w sympatycznym, czysto wiedeń-

skiem narzeczu. Również w Anglii obowiązuje zwyczaj „tipów”. Dopiero ostatnio powstało w stolicy Anglii przedsiębiorstwo, które ogłasza uroczystie, że kierowcy wypuszczonych przez nie na miasto 50 taksówek nie mają prawa, pod grozą utraty posady, przyjmować napiwków. Te „nowości” obecnie komunikują pisma angielskie jako wielką „dobroć”. A my uważamy Anglię za źródło postępu i wzorujemy się na niej na każdym kroku.

Jeżeli w skasowaniu napiwków wyprzedziliśmy Anglię, to nie może nam również zaimponować „wyczyn” pewnego włamywacza 19-letniego Jana Półta.

Obiecujący ten młodzieniec, który znalazł tymczasowe schronienie w więzieniu śledczym, ma tak niezłomne zasady, i tak niepokonane pragnienie wolności, że odmówił przyjęcia posiłku, wylał apetyczną zapkę więzienną, a porwawszy łyżkę, połamał ją i kawałki połknął z okrzykiem: Wolność albo śmierć. Nie umarł naturalnie i wolności też nie odzyskał. Natomiast przeniesiono go do szpitala, gdzie po otworzeniu żołądka wyjęto zeń dwie śruby i agrafkę.

„Czarny chorąży”

postrach sowieckich zbirów

zginął przez kobiety

Przed paru dniami zginął na Podolu w krwawym starciu z ekspedycją karna G.P.U. głośny w całej Rosji

ataman Gawryluk, postrach bolszewików.

przywódca ruchu powstańczego wśród chłopów ukraińskich w okręgu Winnickim.

Imię Gawryluka znane było szeroko poza granicami tego okręgu. Otaczały je legendy. Chłopi ukraińscy powtarzali je sobie, jako

symbol wolności i walki z bolszewizmem.

Oddział Gawryluka od 5 lat stawiał czoło władzom sowieckim, zjawiał się zawsze tam, gdzie się go najmniej spodziewano, palił urzędy, mordował komunistów, zwalniał więźniów i rozdawał ludności państwowe zapasy zboża.

Czarny sztandar atamana Gawryluka z ukraińskim napisem: „Na pohybel Sowietom” zwiastował zawsze śmierć bolszewików, którzy się z nim spotkali i napelniali serca prostego ludu ukraińskiego otuchą i wiarą w lepszą przyszłość.

Szczególną nienawiścią palił ataman Gawryluk w stosunku do sowieckich urzędników aprowizacyjnych. Komisje rekwizycyjne, których zadaniem było pozabawianie rolników plonów ich ciężkiej pracy, musiały się otaczać

specjalną ochroną wojskową,

aby ująć zemsty Gawryluka. Lecz nawet najbardziej strzeżeni urzędnicy tych komisji nie mogli być pewni, że nie dosięgnie ich karząca ręka sprawiedliwości, uosobiona w postaci Gawryluka.

Oddział jego wykazywał niezwykłą

zdumiewającą ruchliwość.

Zdarzało się, że pewnego dnia Gawryluk znajdował się w odległości 100 kilometrów od Winnicy, nazajutrz zaś zjawiał się już u bram miasta. Zabobonni chłopi nie mogli pojąć tej szybkości przenoszenia się z miejsca na miejsce i przypisywali ją siłom nadprzyrodzonym, sprzyjającym atamanowi.

W rzeczywistości Gawryluk przerzucał się błyskawicznie ze swym oddziałem.

dzięki doskonałej znajomości terenu i pomocy swych licznych zwolenników, którzy na każde zawołanie dostarczali mu chętnie koni i innych środków lokomocji.

Po pięciu latach bezowocnej walki G.P.U. postanowiło zadać atamanowi cios ostateczny. Z Kijowa przysłano zdolnych wywiadowców, którzy przez dłuższy czas myśleli na całym terenie okręgu winnickiego.

Zginął przez kobiety. Czekał do wiadomości, że groźny ataman ma kochankę, córkę pewnego duchownego, którą odwiedza co pewien czas, pewny swego bezpieczeństwa.

W pobliżu parafii, w której przebywał Gawryluk u swej ukochanej, urządzono zasadzkę. Ataman zdołał umknąć, lecz nie uszedł pościgu.

Czekiści prześladowali go w ciągu trzech dni i oddział Gawryluka zmuszony był przyjąć bitwę.

Wynik tego starcia nie przyniósł powstańcom uimy.

Oddział G.P.U. został rozbity.

Wielu czekistów wzięto do niewoli i rozstrzelano, lecz powstańcy ponieśli niepowetowaną stratę: w starciu tem zginął bowiem ataman Gawryluk.

Dr. med.

J. POLAK

Choroby wewnętrzne i alergiczne

(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)

ul. 6-go Sierpnia 22

fr. i piętro,

tel. 64-21 przyjmuje od 9—12 i od 8—9 w



Giń z głodu

jeżeli nie masz paszportu

W ubiegłym miesiącu przybił do portu w Tangierze angielski parowiec „Mandala”, którego kapitan zażądał od władz portowych zaarrestowania jednego ze swych pasażerów.

Policja międzynarodowa, w myśl egzystującego w tym względzie prawa, ingeruje w podobnych razach, o ile popełnione zostało przestępstwo lub jego usiłowanie, o ile złożona została wyraźna skarga przeciw danemu osobnikowi, lub też na żądanie dowództwa danego okrętu, przytem wszelkie ewentualne konsekwencje w tym wypadku bierze na siebie owo towarzystwo okrętowe.

W omawianym incydencie zaszedł właśnie ten wypadek, wobec czego policja portowa na wezwanie kapitana „Mandali” sprowadziła do komisariatu wskazanego przez kapitana parowca pasażera, oczekując następnie na zgłoszenie się któregoś z oficerów statku z odpowiednim oskarżeniem. Daremne jednak było wyczekiwanie: z „Mandali” nikt się nie zgłosił, tymczasem parowiec odplynął z portu w dalszą drogę.

Wyrzucony w ten sposób na brzeg w Tangierze pasażer oznajmił, że nie poczuwa się do żadnej winy, a ponieważ jechał na statku angielskim, policja odstawiła go do brytyjskiego konsulatu.

Człowiek ten nie posiadał żadnych dokumentów, wobec czego konsul angielski oświadczył, że los jego nie go nie obchodzi. Wówczas biedak ten został wyrzucony na bruk obcego miasta bez grosza i bez jakichkolwiek środków do życia.

Przez 9 dni tułał się on po ulicach Tangieru, cierpiąc głód i bez dachu nad głową, aż wreszcie zlitowali się nad nim miejscowi mahometanie i dali mu nieco żywności.

Żaden z konsulatów w Tangierze nie chce mu wydać paszportu, wobec czego człowiek ten nie może opuścić zupełnie obcego mu miasta, którego nie zna i w którym skazany jest na śmierć głodową.

Tymczasem wszystkie cudzoziemskie władze w Tangierze, pragnąc mu je dnakże dopomóc i ustalić jego tożsamość, rozsyłała na wszystkie końce świata depesze, których koszt razem wzięty mógłby dostarczyć utrzymania temu nędzarzowi, konałemu dosłownie z głodu, jak na bezludnej wyspie.

CZYTAJCIE

„WIECZÓR KÓDZKI”



Dziś i dni następnych!

Włodzimierz Gajdarow, Claire Rommer i Dolly Davis w pięknym dramacie wschodnim WŁADCA SAHARY

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestr symfonicznej pod dyktando A. Czudnowskiego. — Początek przedstawienia o godz. 4-ej po południu, w sobotę i niedzielę o godzinie 12-ej w południe. — Ceny miejsc na 1 seans od 1 zł. w sobotę i niedzielę od 12-ej do 3-ej po południu wszystkie miejsca po 50 groszy i 1 zł. Bilety ulgowe nieważne w niedzielę.

Wędrowniki po Łodzi

KINO NA BAŁUTACH

Tom Mix bożyszczem publiczności bałuckiej — Tam, gdzie kończy się rzeczywistość — Kronika jednego seansu

Łódź, 1 grudnia.

Gloria Swanson na Bałutach... Czyżby przyjechała do Łodzi?.. Dlaczegoż więc akurat na Bałutach?..

Ale uspokójcie się kinomani. Gloria Swanson wprawdzie nie przyjechała, ale jest wśród nas i każdy może ją ujrzeć za drobną opłatą... 75 groszy, tyle bowiem kosztuje bilet do przeciętnego bałuckiego kina.

Róża na śmieciach! Tak mógłby powiedzieć o boskiej Głorii pierwszy lepszy „śródmiejski” zarozumialec, nie znający dzisiejszych Bałut. Bo dzisiejsze Bałuty — to nie przedmieście z przed dziesięciu laty budzące strach i grozę samym dźwiękiem swej nazwy — ale raczej mniej lub więcej czysta dzielnica, do której po przez mroczne i kręte uliczki coraz intensywniej przedziera się światło śródmiejskiej „cywilizacji”.

Jeżeli zaś chodzi o dziesiątą muze, to popularność jej jest tu tak wielka, że lokale uznające potrzebę europejskiej reklamy, pełne czarodziejskich, jak na bałuckie stosunki, świateł i lampek kolorowych, które jarzą się i „mówią” każdemu o zaletach i atrakcjach wyświetlanego filmu.

A atrakcje te są nie byle jakie. *Harry Peel* i *Tom Mix*. Te dwa nazwiska mówią same za siebie i najzupełniej wystarczą, aby widzowie zapełnić po brzegi.

W niedzielę kasy kin bałuckich są poprostu w obleżeniu. Każdy, kogo stać na wydatek kilkudziesięciu groszy, spieszy do kina, by uciec od szarzyzny codziennego życia, by wzrokiem i wyobraźnią przenieść się w nieznaną krainę, ujrzeć nowe i nieznanne światy.

Ale kiedy na ekranie pojawia się *Tom Mix*, wszystko idzie w kąt. *Tom Mix* jest bowiem bożyszczem Bałut. Dla *Mixa* każdy bałucki radby krwi serdecznej utoczyć. A kiedy bohater *Tom* walczy na ekranie, to cała widownia aż dech w piersiach zapiera. Napięcie dochodzi niekiedy do takiego stanu, że ten bezmienny tłum rozproszony po ławkach i krzesłach zatracca poczucie rzeczywistości. Wpada w stan jakiejś dziwniej kateksji i żyje poprostu życiem scenarjusza filmowego.

A kiedy uwielbiany bohater filmowy odnosi zwycięstwo nad swym „wrogiem” nerwy odmawiają posłuszeństwa. Jak lawina zrywa się grzmot oklasków. Widownia szaleje.

— *Brawo Mix! Nie daj się!*...

Brawa i okrzyki zagłuszają wówczas orkiestrę.

Widownia dopinguje aktorów a film musi skończyć się zwycięstwem *Mixa*. Inaczej być nie może. Dobro musi zwyciężyć a zło musi być pogrzebane. Tłum

jest bowiem dobroduszy i żaden sprawiedliwiec. Odwrócenie tej reguły nie mał zawsze wywołuje pomruk niezadowolenia. Pomruk zaś jest groźny i nie rzadko spowodować może bojkot „niesprawiedliwego” filmu.

Kiedy przez ekran, jak w kalejdoskopie, przewijają się wypadki przewidziane zgóry treścią scenariusza, w t. zw. łożach bieg wypadków jest inny. Tam sadowią się bowiem zakochane pary. Film ich nie obchodzi. Nie po to zresztą tu przyszli. Ekran jest dla nich tylko „ilustracją muzyczną”...

— Panno Maniu, widzi pani, jak on

— O jej, niech pan Antoś zostawi. Jeszcze ktoś zobaczy...

I po chwili następuje cisza bardziej wymowna od miłosnych zwierzeń i szepcowań.

A w chwili, gdy bohater *Tom* jest już u kresu swego zwycięstwa, napięcie widowni przerywa nagle przeraźliwy krzyk:

— Złodziej!...

Na widowni pojawia się oślepiające światło. W łożach, bardziej skłonni do ekstatycznych „zapomnień”, na gwałt doprowadzają do porządku... swe garderoby. Tymczasem na sali zjawia się policjant.

— Co się stało?

— Ano, siedzę sobie panie przodowniku i patrzę na ten niby film. Chce potem przeliczyć pieniądze i widzę, że brakuje dwa złote... A boję się złodziei i pieniądze chowam zawsze za pończochę.

— I nie czuła pani, jak je wyciągali?

— Paniąka rumieni się.

— Ano czułam — odpowiada po chwili — tylko myślałam, że to w uczciwych zamiarach... Tak się do mnie kleił, kłoby to przypuszczał, że złodziej...

Koncert uliczny

zakończony bardzo niemiłym zajściem

Łódź, 1 grudnia.

(d) P. Czesław Graczyk, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej, jest człowiekiem bardzo muzykalnym. Talent jego wysoce cenią wszyscy lokatorzy którym jesienne wieczory umiła gra na ulubionym instrumencie — harmonji.

Wprawdzie czasem któryś z mieszkańców domu, zbyt rozrzucony, cisnie w okno panu Czesławowi jakiś zbyteczny garnuszek, lub inny sprzęt, czasem znów ktoś mu w mocno nieczcny sposób nawymysła, jednak nasz muzyk,

jak przystało na wielkiego artystę, nie podlega żadnym wpływom otoczenia i gra po mocach sentymentalne melodie.

Wczoraj wieczorem zapragnął on również uszczęśliwić swą grą przechodniów ulicznych.

Opodal swego domu oparł się o mur jakiegoś domu i rozpoczął tango „Milon ga”. Dokoła natchnionego muzyka już po kilku chwilach zebrała się grupa przechodniów. Jakaś młoda para poczęła na wet tańczyć. Wkrótce wapór gapiów był już tak duży, że pana Czesława zepchnięto na jezdnię, a harmonja pozostała na chodniku.

Gdy nadbiegły policjant począł rozpraszać melomanów, kilku przygodnych słuchaczy porwało instrument i rzuciło się z nim do ucieczki.

P. Graczyk zbyt późno zorientował się w sytuacji i gdy zauważył że mu znika harmonja, po złodziejach już nie było śladu.

Udał się więc do komisariatu, gdzie złożył odpowiedni meldunek. W wyniku przeprowadzonych poszukiwań nad ranem policja aresztowała w jednej z knajp bałuckich pewnego osobnika, który popisywał się na harmonji pana Czesława.

Instrument zwrócono prawemu właścicielowi, który przysiągł już sobie więcej nie urządzać ulicznych koncertów.

Postulaty Łodzi na konferencji kolejowej w Warszawie

Jak się „Express” dowiaduje, w poniedziałek udaje się do Warszawy prezes rady miejskiej inż. Holcgreber, który weźmie udział w konferencji w ministerstwie komunikacji, mającej na celu definitywne ustalenie rozkładu jazdy na kolejach w przyszłym roku. Inż. Holcgreber na konferencji tej bronić będzie postulatów Łodzi w dziedzinie usprawnienia komunikacji z naszym miastem.

Krwawa bójka

W dniu wczorajszym na Placu Reymonta wywiązała krwawa bójka pomiędzy kilku pijanymi w czasie której dotkliwie został poturbowany majster tkacki Gustaw Nitaczek, zamieszkały przy ulicy Źródłowej 2. Wezwano doń pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło poszkodowanego do domu.

WIADOMOŚĆ Z WARSZAWY Z 30.XI.29.



Pierwszy w Polsce dźwiękowy kino-teatr
SPLENDID
Senatorska 29.

3-miesięc
podziwiają wielotysięczne tłumy niezrównane arcydzieła śpiewno-dźwiękowe
„Śpiewający Błazen”
AL. JOLSON
W roli tytułowej
Filmy wyświetlane są na świat. sławy apar. Western-Electric.

WKRÓTCE

W ŁODZI.

Kradzież

100.000 igieł gramofonowych

W dniu wczorajszym dokonano włamania do składu instrumentów muzycznych Anny Gilbertowej, mieszczącego się przy ulicy 11 listopada 30. Łupem włamywaczy padło 500 płyt gramofonowych, 100.000 igieł gramofonowych i jeden parafon. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi przeszło 4000 złotych. Policja, zawiadomiona o kradzieży, wszczęła dochodzenie, które na razie nie dało konkretnych rezultatów.

Spadł ze schodów

W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Przejazd 34 spadł ze schodów 13-letni Ludwik Ziolkowski, syn lokatora tej kamienicy. Doznał on bardzo ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy w groźnym stanie przewiozło go do szpitala Anny Marji.

Przy cierpieniach hemoroidalnych, objawach obrzeczki wątroby, obstrukcji, pękaniu kiszek grubej, owrzodzeniach, parciu na moc, bólu w krzyżu, ucisku w piersiach, niepokoju w sercu, zawrotach głowy stosowanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa sprawia zawsze przyjemną ulgę, a niekiedy i zupełne wyleczenie. Specjaliści chorób wewnętrznych zalecają takiemu choremu pić codziennie rano i wieczorem po pół szklanki wody Franciszka-Józefa. Zadać w aptekach i drogeriach.

DRUGA DO SZCZĘŚCIA, DO MIŁOŚCI

stała przed niemi.

Wykradzono ją,
oszukano haniebnie

i puszczono bezwstydnie

Szlakiem Hańby



Moje Minjatury

Zielona łączka humoru.
— Marysio, ładnie Marysio sprząta!... Fortepian wygląda tak, jakby już conajmniej od miesiaca nie był odkurzony!...

— To już nie moja wina, proszę pani!... Ja nastalam dopiero dwa tygodnie temu...

— Panie gospodarzu — co to jest?! Zdechła pluskwa na prześcieradle! Ide do lunego hotelu!...

— Ależ — sam pan mówi, że pluskwa nie żyje...

— To co?... Skąd ja wiem, że ona zdechła tak zupełnie bez rodziny? bez spadkobierców?...

— Mamusiu, mogę teraz wyjść i wrzucić do skrzynki list do cioci?...

— Ani mi się waż... Deszcz leje jak z cebra, że nie ma się sumienia psa wypędzić... Tatusz wyjdzie i załatwi to...

— Moja żona jest dziwna... Kiedyś późno wracam do domu, to tylko długo trzęsie głową...

— Czyja?

— Istnieją w życiu człowieka dwa okresy, w których mężczyzna absolutnie nie może zrozumieć swojej żony...

— Jakże to okresy?

— Jeden — przed ślubem, drugi — po ślubie...

Kalmanowicz krzyczy na syna:

— Kiedy ty się już wyrobisz trochę? Jak długo jeszcze będziesz chłopcem do wszystkiego za 20 złotych tygodniówki? Już masz 18-ty rok... Ja w twoim wieku już bardzo ładnie zarabiałem!...

Na to syn:

— Ojciec myśli, że w naszych czasach jest nad pracownikami w interesie taka słaba kontrola, jak dawniej?...

Hallo! Tu radio!

Warszawa, 1411 m. — 10.15 — Nabożeństwo z katedry poznańskiej, 11.58 — Sygnał czasu i hejnał, 12.00 — Transmisja z teatru Wielkiego we Lwowie. Odczyt p. ministra Kwiatkowskiego p. t. „Istotne założenie w walce o nowy ustrój”, 13.00 — Transmisja z Filharmonii warszawskiej II-ga część Poranku symfonicznego, 16.55 — Koncert żywych kanarków hodowli p. Kosłakowskiego, 17.40 — Koncert reprezentacji orkiestry policji państw. m. st. Warszawy, 18.30 Kwadrans poezji z Wieczoru poetów w sali Rady Miejskiej, 19.00 — Reklamy, 19.25 — Feljton p. t. „W służbie jednej godziny” — wygl. p. Michał Orlicz, 19.40 — Odczytanie programu na dzień następny, 19.58 — Sygnał czasu, 20.00 — Słuchowisko z Poznania, 20.30 — Koncert popularny, 21.10 — Kwadrans literacki, Fragment powieści Jarosława Iwaszkiewicza „Hilary syn buchaltera”, 21.25 — Dalszy ciąg koncertu, 22.15 — Komunikaty, 23.00 — Muzyka taneczna.

Langenberg, 475 m. — 19.30 „Bał maskowy” — opera Verdiego.
Hamburg, 372 m. — 20.00 — Wieczór utworów Petrusa pod dyr. kompozytora.
Wiedeń, 216.3 m. — 20.15 „Zareczyny pod latarnią” — operetka Offenbacha.
Mediolan 500 m. — 20.30 „Faust” — opera Verdiego.
Koenigsbrunnen, 1625 m. — 21.00 — Koncert kameralny kwartetu Havemann.

MASKI ERWINA REINERA

Erwin Reiner, znany uwodziciel na bruku wiedeńskim, należał do typu mężczyzn pewnych siebie i głęboko przekonanych, że żadna kobieta nie będzie w stanie im się oprzeć. Poznawszy Wirginie, narzeczoną swego najserdeczniejszego przyjaciela Manfreda, Erwin finansuje naukową ekspedycję tegoż na Borneo w tym jedynie celu, aby go się pozbyć i tem łatwiej pojąć jego narzeczoną. Wirginia mu się niezmiernie podobała i Erwin nie szczędził zachodu, by jej się przypodobać. Korzystając z nieobecności Manfreda, Erwin zarzuca sidła na naiwną dziewczynę, chcąc jedynie pobawić się nią, jak to było w jego zwyczaju dotychczas. Lecz amor spletał mu figla — okazuje się, że Erwin —

Rolę Erwina Reinera gra **JOHN GILBERT**

rozgłoszona powieść Jakóba Wassermana

w przeróbce filmowej wkrótce wyświetlana będzie w

LUNIE.



CASINO

Dzisiaj po raz ostatni!

Najnowszy film wytwórni „SFINKS” — Wielkie święto polskiej
wytwórczości filmowej

Królowa ekranu
polskiego

Jadwiga Smosarska

w pełnym dramacie miłosnym, na tle przeżyć erotycznych dwóch kobiet
i dwóch mężczyzn. — Według powieści najsłynniejszego z mocarzy literatury polskiej ANDRZEJA STRUGA p. t.

„Grzeszna Miłość”

partnerami jej są:

Najnowsza rewelacja filmowa.

Zofia Batycka

„AS” scen stołecznych

Bogusław Samborski

Znany artysta dramatyczny

Tadeusz Wesołowski

Wybitny talent filmowy

Jerzy Kobus

Orkiestra pod kier. L. Kantora — Początek seansów o g. 12-ej w pol.
Cenę miejsc na pierwszy seans wszystkie po 1 zł.

Torebka z pieniędzmi jest do odebrania w miejskim urzędzie meldunkowym

Lódź, 1 grudnia.
Łódzianie nigdy nie mają czasu. Zaw sze są zaafierowani, zawsze się śpieszą, niewiedzą dokąd i poco. Typowa goraączka życia łódzkiego ujawnia się naderbitniej w miejscach publicznych, a więc w tramwajach na ulicy, w urzędach itd.

Skutkiem tego wiecznego pośpiechu jest niezwykle rozstrzępianie obywateli naszego miasta.

Świadczy o tem chociażby comiesięczne sprawozdania dyrekcji tramwajów miejskich, która podaje wykaz pozostawionych przedmiotów w wagonach.

Czego tam niema w tych spisach.

Są parasolki i laski, kapelusze damskie i męskie, teczki, torebki, zawiniatka, książki, księgi buchalteryjne, weksle, protesty nawet „żywy towar”, albowiem łódzianie często zostawiają w wagonach tramwajowych swe dzieci.

A ile razy zdarza się, że łódzianie

gubią w pośpiechu różne przedmioty, nie wiedząc gdzie je właściwie zostawili?

Przed tygodniem jeden z zaafierowanych klientów zostawił w miejskim urzędzie meldunkowym (ul. Pusta 13) portmonetkę z pieniędzmi.

Zostawił portmonetkę i poszedł.

Prawdopodobnie dopiero w domu zauważył brak torebki z pieniędzmi, lecz nie mógł już sobie przypomnieć, gdzie swą zgubę zostawił.

Do dnia dzisiejszego prawy właściciel zagubionej torebki nie zgłosił się

po swą własność. Urząd meldunkowy czeka na niego.

Przypominając więc sobie kto z was zgubił w ubiegłym tygodniu portmonetkę z pieniędzmi w miejskim urzędzie meldunkowym.

Zguba jest do odebrania w godzinach urzędowych między godz. 9 a 3.

Niesamowity ślub w szpitalu — na łożu śmierci

Małe mieszkanko przy ulicy Emilii Plater nr. 7 zajmuje rodzina p. Julji Majewskiej, która jest wdowa.

P. Majewska mieszka z trzema córkami i synem 22-letnim Zdzisławem. Jest on jedynym mężczyzną w domu i przez matkę i siostry uważany jest za głowę rodziny.

W tej samej kamienicy, jako sublokator mieszkał 24-letni Bohdan Edward Majewski. Chociaż nazwiska są te same, Bohdan Majewski nie był krewnym p. Julji Majewskiej.

Bohdan poznał się z jedną z córek p. Julji, 19-letnią Stefanią, pracownicą w fabryce czekoladek. Począł bywać u niej częstym gościem. Stefci zakochana była po uszy.

Wreszcie stosunek ten przestał być platonicznym...

Przez dłuższy czas brat Stefci, Zdzisław, nie mówił nic. Wreszcie jednak, uważając się za opiekuna swej siostry,

postanowił pomówić z Bohdanem Majewskim.

Rozmowa zmieniła się rychło w kłótnię. Od słów obaj młodzi ludzie przeszli do czynów. Bohdan chwycił ze stołu nóż i skaleczył nim w brzuch Zdzisława. Ten doprowadzony do wściekłości kłótnią i zadana raną, złapał z kuchni wielki i ciężki kocioł i grzmotnął nim w głowę Bohdana.

Majewski zwałił się na ziemię nieprzytomny. Wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził u Bohdana Majewskiego pęknięcie czaszki i przewiózł poszkodowanego w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

Tam Majewski, na łożu boleści, licząc się z tem, że może ze szpitala już nie wyjść, postanowił naprawić krzywdę Stefci.

I oto wczoraj w szpitalu Dzieciątka Jezus miejscowy kapelan pobłogosławił związek małżeński pomiędzy Stefanią z Majewskich, a Bohdanem Edwardem Majewskim.

Liczni chorzy i służba, bedacy świadkami ślubu, byli mocno wzruszeni. Kobiety nawet ukradkiem pochlipowały. Młoda małżatka, lejąc serdeczne łzy, czuwa troskliwie przy łożu chorego małżonka.

Brat pani Stefci, Zdzisław, był zatrzymany przez policję i przedstawiony sędziemu śledczemu. Sędzia biorąc pod uwagę, że Majewski działał w obronie siostry i własnej — zwolnił go.

Lekarz-dentysta

Fanny Horowicz

Cegielniana 25, I p. fr.

Ordynuje w godz. 9—1

Telefon 108-26.



Sztuka teatralna to-koń...

Amerykańscy przedsiębiorcy teatralni traktują teatr, jako grę w totalizator...

Teatry europejskie w ostatnich latach robią bardzo złe interesy. Dyrektorzy we wszystkich stolicach skarżą się, że ponoszą ogromne straty. A jednak kryzys w Europie nie może równać się z kryzysem teatrów amerykańskich...

W ostatnim numerze nowojorskiego miesięcznika teatralnego zamieszcza znany krytyk Pierre de Rokau kilka bardzo ciekawych danych na ten temat:

W sezonie teatralnym 1928/29 wystawiono na scenach nowojorskich 238 nowych sztuk. Wśród nich tylko 17 miało duże powodzenie kasowe, 24 sztuki poszły „jako-tako”, a 197 sztuk — padło.

Przeciętne koszty wystawienia sztuki w Nowym Jorku wynoszą 30 tysięcy dolarów. Trzeba liczyć, że — jeżeli jest fiasco — przedsiębiorca teatralny dokłada 2/3 włożonego kapitału, czyli przeciętnie 20 tysięcy.

Jeżeli pomnożymy 197 przez 20, tysięcy, otrzymamy sumę 4 milionów dolarów. Zatem 4 miliony dolarów wynoszą straty, poniesione przez teatry jednego tylko miasta Nowego Jorku w jednym sezonie teatralnym...

Mimo to przedsiębiorcy teatralni ryzykują... Bowiem przedsiębiorstwo teatralne w Ameryce jest w swoim rodzaju grą hazardową. Często przegrana się, ale zato jedno powodzenie pokryć może wszystkie straty i przynosi przedsiębiorcy jeszcze mniejszy lub większy majątek.

To też wciąż znajdują się przedsiębiorcy, którzy „grają”. Gra oparta jest na podstawach czysto kupieckich.

Przedewszystkiem więc nabawia się sztuki. Potem szuka się dla tej sztuki teatru, który wynajmuje się tymczasowo, z dwutygodniowym wzmówieniem, następnie angażuje się zespół i zamawia urządzenie. Za próby aktorom nie płaci się.

Jeżeli sztuka upada, przedsiębiorca traci tylko to, co kosztowała sama sztuka, to znaczy dzierżawę, personel, gaże i t. p. Wtedy przedsiębiorca próbuje znów szczęścia z inną sztuką, w innym teatrze...

W Europie jest zupełnie inaczej. Dyrektor teatru wynajmuje gmach na cały sezon, angażuje zespół na stałe i t. d., to też, jeżeli teatr nie idzie, dyrektor taki bankrutuje na całej linii...

Amerykański przedsiębiorca teatralny zabezpiecza się przed generalnym krachem, traktując teatr jako grę hazardową, w której trzeba być bardzo ostrożnym. Sztuka teatralna to-koń, na którego „stawia się”. Albo wygra, albo nie...

Albo że hazard jest zawsze hazardem, więc też gracze zgrywają się często bardzo grubo...

„Broadway” jako film dźwiękowy

„Broadway — znana dobrze również łódzkiej publiczności teatralnej sztuka — przerobiony został na film dźwiękowy.

Ukazał się on już na ekranach londyńskich i zyskał sobie wielkie powodzenie.

Pierwszy polski film dźwiękowy

z „Lopkiem” Krukowskim

W Warszawie powstanie w najbliższym czasie pierwsza polska wytwórnia filmów dźwiękowych pod kierownictwem artystycznym znanego piosenkarza Kazimierza Krukowskiego — „Lopka”.

Pierwszy film, do którego poczynione są już przygotowania, nazywać się będzie „Lopek czarodziej”. Główną rolę odtworzy Krukowski. W filmie tym wystąpią również Konrad Tom, Jacek Kówna, Marjan Rentgen i inni.



Dziś i daj nast.

Fenomenalna obsada międzynarodowa: LIL DAGOWER, BERNARD GOETZKE, JEAN ANGELO, MARJA GLORY i inni w najcudowniejszym arcydziele świata p. t.

„HRABIA MONTE CHRISTO“

MONTE CHRISTO - edycji 1929-30 r. nie należy identyfikować z ongiś wyświetlaną starą wersją pod tym samym tytułem. — Zachwyt, wzruszenie, entuzjazm, uznanie wywołuje niewątpliwie wielki arcyfilm za to ręczą Dyrekcje: Enha film i Grand-Kino. Orkiestra pod dyr. p. R. Kantora. — Pocz. seansów o g. 12 w poł. Ceny wszystkich miejsc na I seans po 1 zł. — UWAGA: Passe-partout i bilety ulgowe nieważne z wyjątkiem urzędowych i prasowych

Krzesło śmierci

Kto na niem siadł, ten umierał

Każdy przesąd posiada w mrocznej przeszłości dziejów jakieś własne uzasadnienie. Przypadek, który spowodował jeden i drugi fakt tego samego rodzaju, stanowią podstawę do wszelkich przesądów. Próżno kusilibyśmy się przekonywać, że przesąd dany nie posiada znaczenia, nie posiada tembardziej mocy życiowej. Wielka rodzina ludzka o milionie postaci ślepo wierzy przesądom, drżąc przed nimi ze strachu lub „zamawiając” ich siłę noszeniem przeróżnych „fetyzów”.

W Detroit, wielkiem mieście Stanów Zjednoczonych, w ostatnim roku powstał nowy przesąd w ponurym świecie zbrodni. Rzuca on postrach na rzesze wszelkiego rodzaju opryszków i wyrzutków społeczeństwa, które ze drżeniem serca półszepcem opowiadają sobie o tajemniczym mahoniowym krześle podkomisarza policji w Detroit, J. Steege.

Wielu z pośród zbrodniarzy, którzy śledzili na tem właśnie krześle podczas indagacji prowadzonej przez owego podkomisarza, dziś już nie żyje. I nie padli oni bynajmniej z ręki oficjalnej sprawiedliwości. Kres ich życia położyła zdradziecka kula towarzyszy fachu.

Na krześle tem siedział przed paroma tygodniami Rocco Maggio, osobistość z pod ciemnej gwiazdy, i śmiał się z przestrogi komisarza, który radził mu, aby czempredziej wyjechał z Detroit, gdyż na życie jego cychają członkowie jakiejś bandy. Po upływie paru tygodni Maggio padł z ręki skrytobójczej.

Na krześle tem siedzieli także Scall-

ze i Anzelmi, których ciała znaleziono podziurawione kulami w kilka tygodni po audjencji u podkomisarza. Reilly i Clifford również na krześle tem słuchali przestrogi podkomisarza, który radził im wejść na uczciwą drogę. Nie posłuchali. I znów w parę tygodni później padli pod kulami swych przeciwników.

Te fakty wystarczyły do urobienia przesądu. Mahoniowe krzesło jest postrachem. Przyprowadzeni na badanie do podkomisarza Steege zloczyńcy ze strachem patrzą na mahoniowe krzesło i za nic nie chcą na niem usiąść.

Kto raz na tem krześle usiadł, mówi fama ludzi z pod dna, ten może być pewny przegranej...

Man'a rekordów

Manja rekordów opanowała także i taniec, mający tak mało wspólnego ze sportem.

Oto pewien tancerz zawodowy, Zaczek z Wiednia, postanowił pobić rekord tańca, należący do Ameryki i wynoszący 72 godziny. Zgłosił tedy próbę pobicia rekordu. Przetęńczył już 59 godzin i zdawało się, że rekord padnie. Kiedy naraz — tancerz oszalał i musiano go czempredziej odwieźć do domu warjatorów.

Nogi nieszczęsnego tancerza są tak spuchnięte, że zachodzi obawa amputacji. A w dodatku wiadomo, czy mógł jego zdoła kiedykolwiek odzyskać równowagę.

Iwan Moxuchin

Brygida Helm

Dita Parlo

Henryk George

w filmie

MANOLESCU

DŻENTELMEN-
WŁAMYWACZ

od jutra

W
T. S. CASINO.

„NIEWIDZIALNY“

— NOWY SZATAN ŁÓDZI

POWIEŚĆ KRYMINALNA Z ŻYCIA ŁÓDZKIEGO
NAPISAŁ DLA „EXPRESSU“ JAN STAR

(30)

— Tak, panie... Pomyslałem sobie, że nie zna pan przecie drogi, a w lesie są wielkie bagna. W dwójkę będzie różnie.

— Prowadźcie...

Chłop próbował jeszcze odwieść detektywa od szaleńczego, jego zdaniem, zamiaru szukania ducha krwawego dziecka, ale widząc, że nie potrafi przełamać oporu, przeżegnał się nabożnie i ruszył naprzód.

— Chodźmy — rzekł, westchnawszy ciężko.

Szli zygzakami, omijając błyskające w świetle księżycy tafle bagnisk. Kryspin nie oglądając się wcale, podczas gdy Walenty przystawał co chwila i wytyczał wzrok w ciemną przestrzeń.

— Czy to tak codziennie tutaj straszysz? — zapytał Kryspin, zapalając papierosa.

— O, nie... Przechodzi długi czas w zupełnym spokoju, aż wreszcie duch Ma deja się odezwie... To kukanie trwa już od kilku dni... Codziennie w nocy... Czasem idzie przez bór straszny śmiech, jak by diabły wesołe wyprawiały, a czasem — płacz i jęki.

— Czy byliście już kiedy na folwarku Madeja?

— Nie... — potrząsnął chłop głową. — Za życia dziedzica chodziłem tam codziennie, bo kupowałem na folwarku mleko, ale od tamtego czasu — nikt jeszcze, prócz Ciuchraja, tam nogi nie postawił...

Przeszli kilka kroków w milczeniu, należało bowiem przebyć w tem miej-

scu bardzo wąską kładkę, przerzuconą przez rozległe bagnisko. Błędne ogniki skakały po zmarszczonej powierzchni cuchnącego błota, jak przrtwierdzone na sprężynkach robaczki świętojańskie.

— Ostrożnie, ostrożnie... — ostrzegł Walenty, trzymając detektywa za rękę.

Głos kukulki, który nie odzywał się już od dłuższego czasu, zabrzmiał znów, tym razem znacznie donośniej, z bardzo bliskiej odległości.

— Daleko jeszcze? — zawtał Kryspin, gdy stanęli na twardym gruncie.

— Będzie jeszcze z jakieś dwieście kroków...

Wreszcie zamajaczyły niewyraźnie w oddali kontury jakiegoś budynku, oko łonego nawpół niskim parkanem. Chłop zatrzymał się w miejscu. Drżał na całym ciecie i ocierał rekawem kroplisty pot z czoła. Wycedził przez zaciśnięte zęby drgającym od wzruszenia głosem:

— Dalej nie pójde, mój panie... Nie jestem bojak i stanę oko w oko z największym zabijaką... Tak, jak jestem teraz — z gołymi rękami... Ale nieczyste siły nie tknę za żadne skarby świata...

— Sam pójde... Zaczekaicie tutaj na mnie...

Walenty chwycił Kryspina silnie za ramię.

— Nie chodź pan, nie chodź... — W głosie jego brzmiała błagalna niemal nuta. Detektyw musiał siłą wyrwać się z jego rąk.

Nagle drgnęli obaj i skoczyli wstecz, by ukryć się za drzewem. Rozległ się odgłos lekkich szybkich kroków.

— To nie człowiek... — wyszeptał po chwili dozorca, kreśląc znak krzyża. — Jakieś bezdomne psisko... — dodał po chwili, dostrzegłszy cień, posuwający się wzdłuż parkanu. — A pójdziesz!...

Krzyknął tak głośno, że przeraził się własnego głosu i cofnął się w głąb lasu.

Niemniej przestraszył się pias. Szczeknął piskliwie i pobiegł w kierunku uchylonej nawpół furtki. Runął w nią całym cielskiem. W tej chwili oslepiające światło rozdarło nagłym błyskiem ciemności, strzeliwszy z sykiem w górę.

— Jezu! — ryknął Walenty straszonym głosem i jak oblakany rzucił się między drzewa.

Zawtórowało mu wycie psa, który gnał teraz w kierunku budynku. Jedyne Kryspin stał w miejscu, przegwożdżony niezwykłym wypadkiem.

Przed oczyma migaly mu świetne płatki, wywołane wybuchem jaskrawego światła. Wrażenie było tak nagłe i silne, że poczuł pod czaszką raptowną pustkę. Serce łomotało mu pośpiesznie w piersiach, cisnąc się do krtani.

— Co to? Co to? — wymknęło mu się bezwolnie z usta.

W tem zadrżał jak rażony prądem. Przeraził go głos kobiecy zabrzmiał stu krotnie echem: — Karol!.. Karol!.. Stój!.. Ani kroku dalej!.. Aaaa!.. Ka!..

Nie zdając sobie sprawę z tego co czyni, pomknął naoslep przed siebie — wprost do niesamowitego tego folwarku. Poznał bez żadnych wątpliwości głos Jadzi. Przez mózg jego przeleciała błyskawica myśli, że ukochana jego dziewczyna z narażeniem własnego życia ostrzega go przed niebezpieczeństwem. Zdawał sobie instynktownie sprawę, że pędzi w ramiona śmierci, coś jednak — co było poza granicą jego woli — pchało go naprzód.

Opamiętał się dopiero wtedy, gdy z głębi budynku doleciał głośny łoskot upadającego ciężaru.

Pęd samozachowawczy przykuł go do miejsca. Chwyciwszy rewolwer w rękę począł się wycofywać krok za kro-

kiem z niebezpiecznego terenu, na którym rozgrywały się wypadki. prowokowane jakąś niewidzialną reką. Zdawał sobie sprawę z zupełnej swojej bezradności, wobec tych wydarzeń.

— Co robić? Co robić? — tłukła się bezładna myśl pod jego czaszką.

Wszedł do lasu. Czuł się tu iakoś bezpieczniej pod ochroną drzew. Ochłoniawszy nieco z potężnego wrażenia, po stanowił zaczekać w lesie aż się rozwidni. Nie mógł zresztą wrócić do willi Robera, gdyż absolutnie nie orientował się w jakim kierunku iść.

Nogi ciążyły mu jakby zamienili się w bryły ołowiu. Osunął się bezwładnie na ziemię i usiadł pod grubym pnem dębu. Próbował zebrać rozwichrzone myśli i zastanowić się nad tem, co zaszło. Bezskutecznie. Wiedział tylko, że czekała nań niechybna śmierć, przed którą przeraźliwym krzykiem ostrzegała go Jadzia. Była tam w folwarku, o tem nie wątpił i musiała wiedzieć o zamianach zloczyńców, czychających na jego życie. Bo fakt, że zasadzka była urządzona na niego — był dlań zupełnie jasny. Jakże inaczej mogłaby Jadzia wiedzieć, że to właśnie on idzie w kierunku fatalnego folwarku? Nie rozpoznałaby go bezwzględnie z tak znacznej odległości w bladym świetle księżycowym.

Starał się nie myśleć o tem wszystkim, bo dochodził do wniosku, że powinien iść do budynku, by nieść ratunek dziewczynie. Cóżby jednak mógł zdziałać, gdy nie znał zupełnie terenu, a jego każdy krok był dla niewidzialnego wroga widoczny?

Wyrzucił sobie tę zimną kalkulację w obliczu niebezpieczeństwa, zagrażającego Jadzi, starał się więc przekonać siebie, że postępuje właściwie.

Światało. Słaby brzask jesienny zbudził ze snu nocnego wrony, które poczęły krążyć w bezładnym locie nad drzewami. Szara mgła odbiła się lekko od ziemi i wznosiła się coraz wyżej.

Kryspin opuścił miejsce z pod drzewa. Trząsł się z zimna, gdy całe ubranie miało przesiąknięte wilgocią. W kościach rozsiadł ból i dokuczał za każdym zgięciem kolan. (D. c. n.)



Dzisiejsze mecze o wejście do Ligi.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w kraju dalsze spotkanie o wejście do Ligi. W Lipinach rozegra się rewanżowe spotkanie Naprzód z Lechią lwowską, zaś we Włocławku LTSG. spotyka się poraz pierwszy z Ogniskiem.

Ciekawy projekt

warszawsk. zw. lekkoatletycznego

Warszawski Związek Lekkoatletyczny zamierza postawić na walnym zgromadzeniu PZLA wniosek, który proponuje, że do mistrzostw Polski mogą być dopuszczeni tylko zawodnicy którzy startowali w mistrzostwach okręgowych, ewentualnie dostatecznie swą nieobecność usprawiedliwili.

Dziś walczy Ruch o utrzymanie się w Lidze

W dniu dzisiejszym rozegra się w Królewskiej Hucie ostatni akt tegorocznej zmuśnionej kampanii ligowej.

Zagrożony od szeregu tygodni górnolaski Ruch ma jeszcze możliwość wykorzystania ostatniego aktu i zapewnić sobie miejsce w Lidze. Aczkolwiek dzieli Ruch od Garbarni poważna granica w klasie, można się jednak spodziewać zwycięstwa drużyny górnośląskiej.

Garbarnia będzie imponowała umiejętnością, Ruch ambicją i ofiarnością czego byliśmy już świadkami na niedzielnym meczu z Warszawianką w Warszawie.

Najczęściej w tego rodzaju wypadkach ambicja zwycięża umiejętność i je-

śli Garbarnia nie będzie walczyła tą samą bronią wątpić należy czy zdobędzie dalsze punkty.

Można sobie wyobrazić co się dzieć będzie w dniu dzisiejszym w sercach zwolenników Czarnych.

W rękach Garbarni spoczywają dalsze losy tego klubu.

Cały polski świat piłkarski zainteresowany jest wynikiem niedzielnej jedynej meczu ligowego.

Warto zaznaczyć że jest to pierwszy w Polsce wypadek, że ostatni tydzień rozgrywek i ostatni mecz decyduje o tym który z dwóch zagrożonych zespołów ma spaść do niższej klasy.

Mistrzostwo Polski

w piłce ręcznej — odwołano

Oslawiony z powodu nieudanego aktu na Zarząd Ligi, wiceprezes lwowskiej „Pogoni” p. Mazurkiewicz, według otrzymanych przez „Express Wieczorny” wiadomości, zamierza się podobno procesować z Zarządem Polskiego Związku Piłki Nożnej z powodu zdyskwalifikowania go w związku ze sprawą przeciągania do „Pogoni” znakomitego obrońcy lwowskiej „Lechii” Pałaka, znanego nam z niedzielnego meczu Ł. T. S. G. — „Lechja”.

Turniej koszykówki

o mistrzostwo Łodzi

W związku z wyznaczeniem przez Polski Związek Gier Sportowych o mistrzostwo Polski w piłce koszykowej dla pań, dowiadujemy się, że łódzki okr. zw. gier sportowych urządził w dniach 7 i 8 grudnia turniej o mistrzostwo Łodzi dla pań, by móc w ten sposób obśłać zawody o mistrzostwo Polski.

Lekkoatleci polscy

jadą do Paryża

Zarząd PZLA. otrzymał zaproszenie od znanego klubu paryskiego Racing Club de France dla tej drużyny, która w biegu na przełaj o mistrzostwo Polski zajęła pierwsze miejsce. Drużyna ta startowałaby w biegu Wersal — Paryż (13) km. w dniu 5 stycznia. Wobec wyjazdu Petkiewicza do Ameryki projektowany byłby wyjazd drużyny Warszawianki w składzie Kosociński, Sarnacki, Puchalski, wzmocnionej może Sawarynem ze Lwowa

Polski Zw. Narciarski

tworzy okręgi terytorjalne

Polski Związek Narciarski wobec wielkiego rozwoju narciarskiego na prowincji postanowił utworzyć okręgi terytorjalne, posiadające własne zarządy i wyposażone w odpowiednie kompetencje pracy.

Okręgi te utworzono jak następuje:

1. Warszawski Związek Okręgowy P. Z. N. Siedziba, Warszawa, ul. Żółwia 23 m. 5, obejmuje województwa: warszawskie, łódzkie, poznańskie, pomorskie, białostockie, poleskie, lubelskie, kieleckie i wolne miasto Gdańsk.

2. Wileński Związek Okręgowy P. Z. N. Siedziba — Wilno, Śniadeckich 8, obejmuje województwa: wileńskie i nowogrodzkie.

3. Lwowski Związek Okręgowy P. Z. N. Siedziba Lwów, Podlewskiego 7, obejmuje województwa: lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie, wołyńskie.

4. Podhalański Związek Okręgowy P. Z. N. Siedziba Zakopane, obejmuje województwa krakowskie powiat nowotarski.

5. Krakowsko — Śląski Związek Okręgowy P. Z. N. Siedziba Kraków, obejmuje województwa krakowskie i śląskie bez powiatów: nowotarskiego, ilimanowskiego, nowosądeckiego, grybowski, gorlickiego i jasielskiego.

6. Krynicki Okręgowy Związek P. Z. N. Siedziba Krynica, obejmuje województwa krakowskie powiaty: ilimanowski, nowosądecki, grybowski, gorlicki i jasielski.

Trener u Turystów

Sekcja piłki nożnej Klubu Turystów nosi się z zamiarem zaangażowania na przyszły sezon piłkarski trenera footballowego dla wszystkich drużyn.

Pogłoski o Pazurku

Według ostatnich pogłosek Pazurek z Garbarni ma przenieść się do Lwowa, gdzie obejmuje posadę u jednego z menadżerów Pogoni oraz grywać będzie w przyszłym roku w barwach Pogoni.

Bogate plany narciarzy

Zakopane przed sezonem zimowym

Zakopane z amerykańskim rozmachem przygotowuje się zawczasu do wielkich imprez sportowych. Oto w ubiegłą niedzielę odbyła się w tym uzdrowisku konferencja zainteresowanych czynników, urządzona przez Polski Związek Narciarski w kwestii omówienia programu imprez narciarskich w r. 1930.

W posiedzeniu tym wzięli udział przedstawiciele PZN., odpowiednich urzędów państwowych, instytucji zainteresowanych i narciarskich oraz prasy.

Celem spopularyzowania Zakopanego, jako centralnego ośrodka sportów zimowych w Polsce, zaprojektował Pol. Zw. Narc. zorganizowanie w obecnym sezonie zimowym wymienionych ekspedycji turystyczno — narciarskich z zagranicą do Polski i odwrotnie.

Wielkie zawody narciarskie o mistrzostwo Polski (11—16 lutego) zapowiadają się w tym roku niezwykle interesująco; obok najwybitniejszych naszych „śnieżnych pluków” staną do walki zawodnicy zagraniczni, którzy w liczbie około 60 maja zjechać do Zakopanego.

Spodziewane są następujące reprezentacje: Czechosłowacji, Rumunii, Włoch, Węgier, Norwegii i Szwecji.

Celem utrzymania narciarzy polskich w jak najlepszej formie zorganizowany zostanie w Zakopanem odpowiedni ośrodek treningowy. Ćwiczenia prowadzić będzie specjalny trener zagraniczny. Ośrodek ten otworzy swe podwoje z dniem 20 grudnia.

Współpracować z nim ściśle będzie poradnia sportowo — lekarska, którą urządzona zostanie w bieżącym sezonie i wystawiać będzie specjalne „karty zdrowia”.

Na wspomnianej konferencji omawiało również sprawę jubileuszu 10-lecia Polsk. Zw. Narciarskiego, który przypada na dzień 26 grudnia.

W dniu tym zorganizowana będzie w Zakopanem wielka uroczystość, która zapoczątkuje oficjalnie bieżący sezon sportów zimowych.

Program przewiduje konkurs skoków na Krokwi. Popołudniu obradować będzie zjazd delegatów PZN., wieczorem zaś odbędzie się bankiet a następnie rauf.

Z okazji jubileuszu miasto Zakopane zostanie bogato udekorowane.

Na powyższej konferencji wybrano jednogłośnie przewodniczącym komitetu organizacyjnego międzyz. zawodów narc. prezesa okr. zw. nar., znanego działacza sportowego płk. Wagnera. Na zastępcę powołano prof. Domanieckiego, na sekretarza gener. Bujała, a na członków komitetu pp. inż. K. Schielego, A. Krzeptowskiego i St. Zdyba. Ponadto wybrano 5 specjalnych komisji z prawem kooptacji do których weszli pp. J. Montt, Listowski, Gasiór, J. Bujał, Winicki, Oppenheim, Kmietek, Siemianowski i Koniewicz.

Ciekawe historie sportowe

Piłkarz przetraca sędziego na ziemi.

Rozgrywana pewnej niedzieli w jednym z miast amerykańskich partja rugby stanowczo kulala. Sędzia nie grzeszył bezstronnością. Już trzy razy dał decyzję niesłusznie na korzyść miejscowej drużyny. Goście zaczęli się obrażać nie na zarty. Ich kapitan zdecydował się uczynić coś, co dobrze i na długo zapamięta pan z gwizdkiem.

Przy pierwszej okazji kapitan drużyny gości skorzystał z tego, że sędzia znalazł się blisko piłki i bez namysłu rzucił się nań, przewracając go na ziemi i odpowiednio czcując kulakami.

Kiedy sędzia wstał, twarz jego paliła się ze wściekłości. Wyrzucił z siebie kilka słów: „Pan jest warjat. Proszę zejść z boiska. Usuwam pana z gry”.

Kapitan gości odpowiedział słodko: „Ależ, nie może mnie pan wyrzucić z boiska. Pan przecież grał z nami, prawda? Musiałem więc pana zaatakować...”

Posiadłość pewnego farmera amerykańskiego rozdzielała teren do gry w golf. Nic dziwnego, że idąc z jednej swej posiadłości do drugiej farmer ów dla skrócenia sobie drogi przechodził przez teren golfowy.

Pewnego razu, będąc już na terenie golfa, farmer zatrzymał się przed jakimś trenującym graczem. Gracz ów zdradzał dziwną nieczepność. Trzykrotnie zamach kija poszedł na marne, nie dotykając piłki. Wreszcie, za czwartym razem kij trafił w piłkę, ale odrzucił ją zaledwie na trzy metry dalej.

Kiedy po dokonaniu tego „wyczynu” gracz ów podniósł głowę, spostrzegł stojącego przed nim farmera. Zirytowany powiedział: Czyż pan nie wie, że prawo wstępu na ten teren mają tylko gracze w golf?

Owszem, wiem odpowiedział farmer. To też niech pan będzie spokojny. Ja pana nie zadunuję...

Poza szeregiem zawodów narciarskich, których program w bieżącym sezonie jest b. obfity, odbędzie się w Zakopanem liczne imprezy w różnych gałęziach sportu.

Nowością będą mecze tenisowe na lodzie, oraz zawody curlingowe.

Wielkie zainteresowanie wzbudza urządzenie strzelnicy i konkursów strzeleckich, w których mają wziąć udział wybitni zawodnicy polscy.

Całość niezwykle bogatego programu sportowego dopełnią zawody samochodowe i motocyklowe na śniegu oraz gimkhana.

Większość imprez odbędzie się na wielkim 8-morgowym stadionie zimowym w centrum uzdrowiska.

Jak widać z tego, Zakopane stanie się wielkim ośrodkiem sportów zimowych w Polsce.

Pewien angielski klub golfowy zaangażował na pomocnika ogrodnika pewnego młodego człowieka, który wyjątkowo gorliwie wykonywał się ze swych obowiązków. Pewnego dnia, kiedy wykonał wszystkie zwykłe roboty, stanął przed swym szefem z zapytaniem: „Czy jest co dla mnie do roboty?” — szef powiedział:

— Dziel się grą będzie na naszym terenie mistrzowska drużyna. Niech pan sprządzi, czy na terenie wszystko jest w porządku.

Pomocnik poszedł. Nie wracał długo. Wreszcie po paru godzinach zjawia się i oświadcza:

— No, napracowałem się setnie. Nie ma pan pojęcia, ile dziur znalazłem w terenie. Musiałem je wszystkie zasypać... Na szczęście przy każdej dziurze postawiona była czerwona chorągiewka, co ułatwiło mi wyszukanie dziur...

Nie można twierdzić, jakoby sport miał łagodzić obyczaje... Są dowody, że częstokroć dzieje się wręcz przeciwnie.

Oto, na przykład, w Bengali rozgrywano mecz piłki nożnej pomiędzy białymi i hindusami. Walka była niezwykle ostra, antagonizm ras dolewał oliwy do ognia. W momencie wielkiego zaciętrzenia i w chwili niebezpiecznej dla hindusów, bramkarz tych ostatnich, chcąc unieszkodliwić atak jednego z członków białego napadu, zastosował go... niespodziewanym ciosem, zadającym pięścią w szczękę. Szczeka nie wytrzymała. Nastąpiło bolesne i niebezpieczne złamanie.

Mecz momentalnie przerwano, przysadzając zwycięstwo białym. Bramkarz hindusów został ukarany dwuletnim zawieszeniem. W odpowiedzi na to wszystkie kluby hinduskie wycofały się ze związku piłkarskiego, grożąc jednocześnie wszystkim białym graczom napadami w razie rozgrywania meczów...

Raid łódzkiego

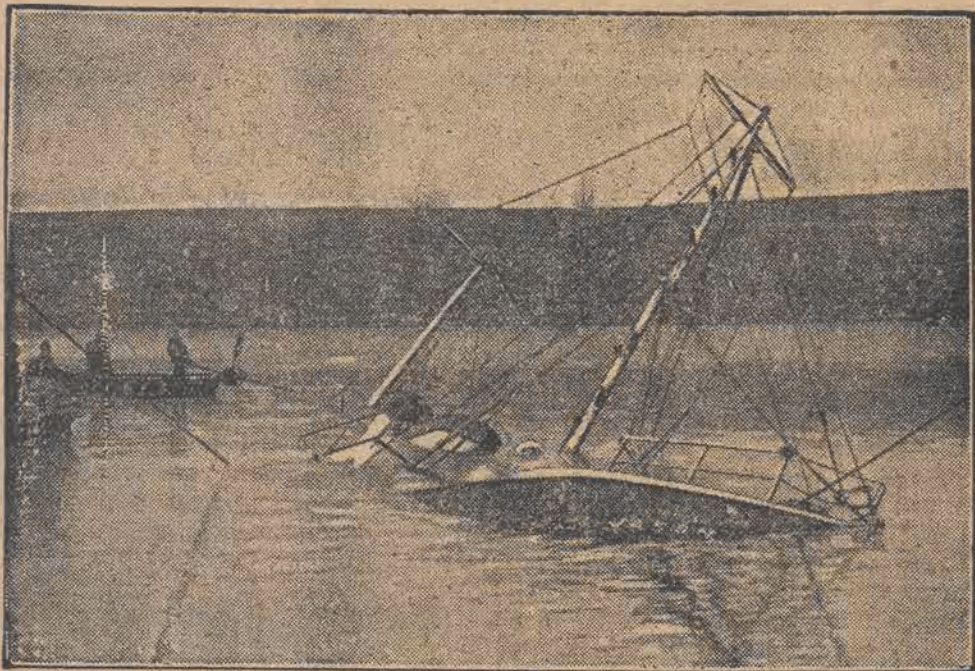
motorzysty do Holandii

Znany motocyklista łódzki, członek sekcji motocyklowej „Unionu” p. Jan Teepe, syn konsula holenderskiego w Łodzi odbył przed kilku dniami wycieczkę — raid po Holandji, przebywszy ogółem przeszło 2300 kilometrów. P. Teepe jechał na maszynie Beysische Motor Werke.

Odnaczenia dla klubów

W najbliższym czasie ogłoszona zostanie lista klubów polskich, które z racji swej dotychczasowej działalności sportowej przyczyniły się do rozrostu sportu i inwestycji sportowych. Ogółem odznaczonych zostanie 12 klubów sportowych i najprawdopodobniej jeden z Łodzi.

Katastrofa na morzu



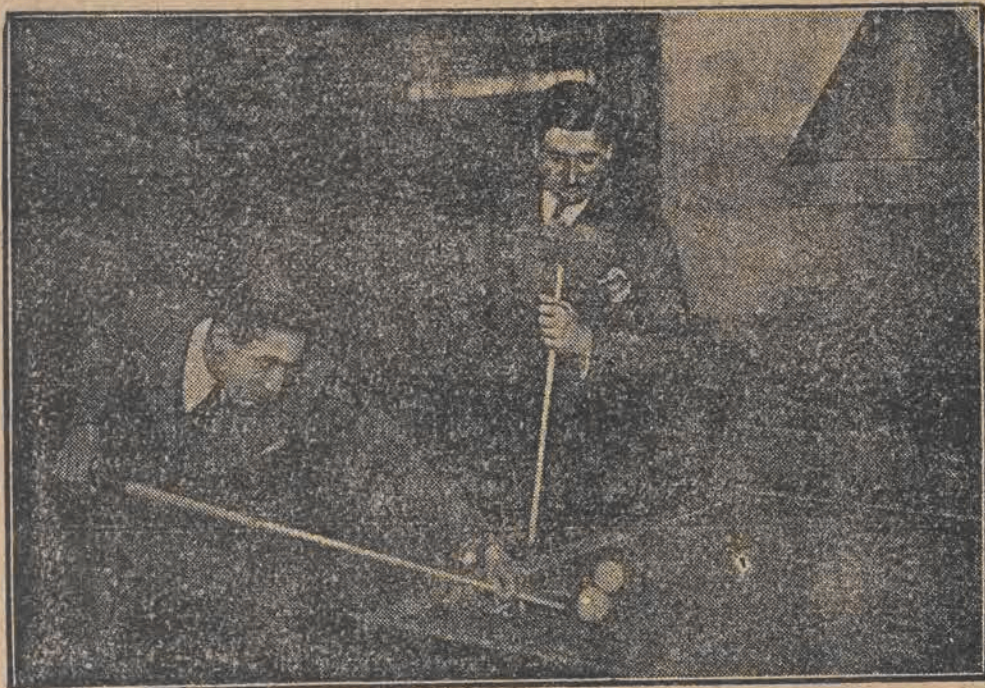
Na morzu Północnym, niedaleko wybrzeża najechał duży parowiec „Helena”, na niewielki stateczek „Jason”, który też zaraz zatonął. Załoga wyszła bez szwanku z katastrofy. Na zdjęciu: zatopiony statek „Jason”.

Powódź w południowej Anglii



Powódź w południowej Anglii przybrała olbrzymie rozmiary. Wiele wsi i miasteczek znajduje się pod wodą. Powyżej — ulica jednego z miasteczek, nawiedzonych powodzią.

Z turnieju bilardowego w Berlinie



W Berlinie odbył się wielki turniej bilardowy, w którym zwycięstwo zdobył egipcjanin SOUSSA (z lewa) pokonując belgijszka VAN BELLE (z prawa) w stosunku 400:402 punktów.

Jak wygląda kraj po trzęsieniu ziemi



Pierwsze zdjęcie terenu, objętego nie dawnym trzęsieniem ziemi wskutek wybuchu wulkanu Santa Maria na Gwatemali. W kataklizmie tym zginęło — jak wiadomo przeszło 300 osób. Zdjęcie powyższe dokonane jest z samolotu.

Pożar amerykańskiego samolotu — olbrzymia



Największy z dotychczas zbudowanych samolotów w Ameryce, cztery motory, obliczony na 32 osoby) runął na ziemię podczas próbnego lotu i soailł się wskutek wybuchu benzyny. Od pożaru tego zajęły się również dwa pobliskie do miv.

Jak powstaje kolej górską



W bawarskich Alpach buduje się obecnie kolej górską, wiodąca na szczyt góry Zugspitze (najwyższy punkt Alp bawarskich). Na zdjęciu: moment z budowy, ilustrujący sposób konstruowania toru kolejowego w powietrzu.

Prenumerata

W Łodzi 2.90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3.50 zł, miesięcznie. — Zagranicą 5.60 zł, miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefon Administracji 1.22-14. —
Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

Godziny przyjęć redakcji 6—
po poł. Rękopisów niezamawio-
nych nie zwraca się: — — —

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64

Ogłoszenia

ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetrów (na stronie 10-szpalt.)
W TEKSCIE: 50 gr. za wiersz milimetrów, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20.

Redaktor odpow. Jan Grobelniak.